

Katarzy. Rzymskie oczyszczenie z „czystych”

Autor tekstu: **Andrzej B. Izdebski**

„ZABIJCIE wszystkich. Bóg rozpozna tych, którzy do Niego należą.” [1] Pod wpływem tych słów, które pewnego letniego dnia 1209 roku miał wypowiedzieć legat papieski Arnaud Amaury, 300 tysięcy krzyżowców z katolickimi prałatami na czele dokonało rzezi mieszkańców miasta Béziers. Zamordowano tam co najmniej 20 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Mnich Amaury, przywódca katolickich krzyżowców nie znał litości dla inaczej wierzących, a był to dopiero początek krucjaty antyalbigenijskiej (wymierzonej w heretyków, głównie katarów i waldensów), do której wezwał papież Innocenty III. W leżącej na południu Francji przepięknej i bogatej Langwedocji w przeciągu następnych 20 lat życie straciło prawdopodobnie około miliona ludzi, wśród nich wielu w okrutnych męczarniach, najpierw torturowanych przez inkwizycyjnych katów, następnie spalonych na stosach. Owe 20-lecie nie było ani początkiem, ani też końcem prześladowań herezji doskonałej. [2] Warto się przyjrzeć *jak zniszczono w sercu chrześcijańskiej Europy kwitnącą cywilizację, w łonie której dokonywała się ważna synteza pierwiastka Wschodu i Zachodu.* [3]

Opisując tę wielką religię należy pamiętać, że znakomita część źródeł (nawet tych najbardziej wiarygodnych) została wytworzona lub przeszła przez sito wrogo-zaangażowanych śledczych-prokuratorów inkwizycji, a wydarzenia też opisywali głównie ci którzy zwyciężyli. Oczywiście jest chyba, że niezależnie od dążenia do obiektywizmu i umiejętności współczucia inaczej zdarzenia będą opisywać ofiary lub ludzie z nimi się identyfikujący, od tych, którzy w jakikolwiek sposób, byli lub są powiązani z oprawcami. Ich postawa — jak pisze F. Niel — *polega na usprawiedliwianiu okrucieństw, oczywiście w formie zawoalowanej. Środki różnią się między sobą — cel pozostaje ten sam. Kataryzm przedstawia się jako doktrynę nie tylko prostacką, ale i niebezpieczną, niemoralną i aspołeczną: albigensi są tu więc zagrażającymi społeczeństwu anarchistami. Sprzeciwiają się małżeństwu i zachęcają do samobójstw. Dzięki ich wyniszczeniu została uratowana została ludzkość. A na pewno nasze „prawdziwe chrześcijaństwo”.* [4]

Dzisiaj jest już lepiej. Pomimo że kataryzm pozostaje nadal *religią otoczoną nimbem tajemniczości, mgiełką domysłów i obciążoną bagażem dziwacznych spekulacji* topowstało już sporo obiektywnych opracowań, a nawet prób spojrzenia na tamte wydarzenia z katarskiej perspektywy. Trochę przetłumaczono na polski i mamy już sporo literatury — na różnym poziomie naukowości i dostępności — dotyczącej tej problematyki. [5] Zainteresowanym należy polecić lektury poczynając od (wprawdzie przy zapoznawaniu się z tematem lepiej zacząć czytać w odwrotnej kolejności) dość trudnej i przeznaczoną raczej dla znawców tematu, lecz znakomitej poznawczo książki, Jeana Duvernoy „Religia katarów”, w której autor omawia współcześnie dostępne źródła, oraz wydanej w 2006 roku znaczącej pozycji polskiej autorki Joanny Borkowskiej pt. „Kataryzm. Spór o dualizm średniowieczny”. A dalej, warto sięgnąć do poważanych uczonych takich jak dla przykładu: Barber, Nelli i Lambert. Nie zapominając też, o prawie już klasykach tematu, do jakich należą: F. Niel i S. Runciman.

Przy tym wykazie polecanych lektur warto się zastanowić, czy w zrozumienie samej istoty katarskiej wiary lepiej wprowadzą nas wyżej wymienieni naukowcy, czy też może znakomicie erudycyjnie przygotowani pisarze podbarwiający rzeczywistość jak np. poważniejsi Otto Rahn i Aubrey Burl, czy też bardziej swobodnie puszczający wodze fantazji Jean Blum z książką „Katarzy. Od Graala do sekretu dobrej śmierci”. Przyznaję się, że Bluma też przeczytałem i nie żałuję chwil nad tą książką, albowiem zastanawiamy się tu nie tylko nad samymi faktami, ale także nad potencjałem ludzkiej wyobraźni. Dążąc do refleksji nad zagadnieniem, czym dla europejskiej kultury ta religia była i czym mogła by być.

Grunt

Gwałtowny rozwój handlu w XI wieku przyniósł wielkie zmiany w strukturach społecznych i gospodarczych średniowiecznej Europy. Rozwijały się nowe cywilizacyjne centra, a działo się tak zarówno w niektórych starych miastach, tkwiących dotychczas w stagnacji, jak i w nowopowstających. Przybywało im ludności, a wśród niej znaczący udział mieli rzemieślnicy i kupcy. Wzrastała zamożność, a to w procesach ewolucyjnych powiązane jest ze wzrostem wykształcenia i poszerzeniem intelektualnych horyzontów. Przemiany te, pozwoliły w XII wieku

niektórym z tych centrów znaleźć się w pełnym rozkwicie. Interesującą nas Langwedocję uważano wówczas za krainę stojącą na najwyższym w Europie poziomie cywilizacji, a Tuluza uznawana była za jedną z trzech najbogatszych europejskich metropolii. Nauka cieszyła się tu wielkim szacunkiem; na przykład przedstawiciele arystokratycznych rodów umieli czytać i pisać, co bardziej na północ było już rzadkością. Swą świetność przeżywali trubadurzy, których utwory nierzadko nawiązywały do tematów politycznych i religijnych. Sławiono wolność i tolerancję, a widząc zepsucie postępujące coraz szerzej w łonie Kościoła powszechnego, łatwo ulegano jego krytykom. Dlatego też chętnie słuchano różnych wędrownych kaznodziejów, którzy się tam pojawili głosząc swoje religijne idee. Tym bardziej, że ich zachowania były zgodne ze słowami.

Poglądy gnostycko-dualistyczne do południowej Europy wnosili heterodoksyjni misjonarze przybyli z Bałkanów. Wśród nich znaczną część stanowili bogomili. W 1030 roku odnotowano we Włoszech grupę heretycką, którą nazwano katarską. I najprawdopodobniej właśnie tam kataryzm rozpoczął działalność, a przynajmniej tam po raz pierwszy odnotowano jego nazwę. Kaznodzieje z północnej Italii podążyli do południowej Francji i dalej na zachód, a także na północ. W XII wieku, uznanym za wielką epokę herezji, katarzy stworzyli prawdziwy antykościół, którego idee w drugiej połowie wieku z zadziwiającą wprost szybkością zaczęły się rozpowszechniać się od Cesarstwa Bizantyjskiego przez północne Włochy do południowej Francji i niemieckiej Nadrenii. Wrogością wobec Kościoła i potępianiem politycznej działalności papieży zyskiwały akceptację i w ślad za nią poparcie. W Langwedocji znalazły uznanie wśród mieszczaństwa, chłopów i drobnego rycerstwa, a nawet wśród feudałów.

Dużej klasy historyk o chrześcijańskiej proveniencji David Knowles w przetłumaczonej także na polski „Historii Kościoła” napisał: *W XII wieku natomiast pojawiły się wielkie ruchy ludowe, których wynikiem było powstanie prawdziwych antykościółów i enklaw w chrześcijaństwie katolickim. Prowadziło to do prowadzenia przez Kościół i państwo aparatu represji, którego działalność należy do najtrudniejszych do oceny i najboleśniejszych zjawisk owych czasów.(...) Był to zwyczajny bunt przeciwko bogatej, zinstytucjonalizowanej, hierarchicznej i sakramentalnej religii, którego celem było przywrócenie bardziej duchowej, prostszej i indywidualnej drogi do Boga. (...) Kult ubóstwa i życia wspólnotowego był zarazem uduchowieniem istniejących warunków i reakcją na bogactwo i zbyt kowne życie pewnych ludzi. Nastawienie antyklerykalne i antysakramentalne było praktyczną krytyką niższych warstw kleru, arystokratycznego episkopatu oraz zachłannych i ekskluzywnych grup monastycznych i kapitulnych.*

Rzymskie reakcje

Papiestwo od XI wieku reformując system zarządzania i system prawniczy utworzyło w Europie wielką społeczność zjednoczoną przez wspólną wiarę, wspólne prawo i wspólne instytucje. Wszędzie byli ludzie, którzy prowadzili ten sam sposób bycia, mieli te same schematy myślenia i postępowania. W roku 1075 Grzegorz VII wydaje sławny dokument *Diktatus papae*, w dwudziestu siedmiu twierdzeniach kładący podstawy pod ideę, a i praktykę supremacji papiestwa nad władzą świecką. Papież pozostaje poza wszelką jurysdykcją. Jako głowa Kościoła nigdy się nie myli, a według interpretacji Pisma Świętego nigdy się też nie omyli. Ma nie tylko pełne prawo do powoływania i odwoływania biskupów, ale także wyłączność w mianowaniu i odwoływaniu cesarza. Apogeum średniowiecznej potęgi papieskiej przypada na pontyfikat „Namiestnika Chrystusa”, Innocentego III (1198 — 1216) „pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem”, który sprawuje władzę „nie tylko nad Kościołem powszechnym, ale nad całym światem”. Ten wielki papież, bardzo aktywny politycznie, za główne cele stawia sobie reformę Kościoła i walkę z herezjami.

Jako reformator Kościoła rozpoczyna od uproszczenia stylu życia i poparcia dla uczciwych interesów. Otwierając IV sobór Laterański mówi o biskupach zaprzęgniętych wyłącznie „cielesnymi uciechami”, bez wykształcenia w sprawach duchowych i wyzbytych duszpasterskiej gorliwości, „niezdolnych głosić słowo Boże ani rządzić ludem. Potępia kler za to, że nie nauczał ludu. Mówi: „Dzieciom potrzebny jest chleb, którym wy nie chcecie się z nimi dzielić”. Uznając potrzebę większej duchowości jednak nie zaleca szerszego krzewienia wiedzy biblijnej, gdyż uważał, że „głębka boskich Pism jest tak ogromna, iż nie tylko ludzie prości i niepiśmienni, ale nawet rozumni i wykształceni nie są w pełni zdolni do tego, by próbować je pojąć”. Zabroniono czytać Biblię wszystkim z wyjątkiem duchownych, a później pozwolono to czynić tylko po łacinie.

Dla realizacji drugiego celu podejmuje też energiczne środki. W 1199 roku uznaje herezję za zdradę Boga i poleca biskupom i zakonnikom by poszukiwali jej przyczyn oraz sposobów zapobiegania szerzeniu. Ponieważ w południowej Francji kataryzm cieszy się coraz większym powodzeniem i wypiera Kościół, podejmuje ofensywę przeciw tej herezji. Wysyła listy oraz legatów do katolickich królów, książąt, hrabiów i rycerzy w całej Europie, a gdy nie przynosi to oczekiwanego skutku, w listopadzie 1207 obwieszcza krucjatę antyalbigeńską. Przyrównuje herezję do zbrodni zdrady stanu, którą karano śmiercią. Obiecuje odpusty i bogactwa Langwedocji wszystkim, którzy „wszelkimi sposobami” będą walczyć o wykorzenie herezji. Zwodzi obietnicą zdobycia majątków, które mają przejść w ręce zwycięzców. Jego wezwanie nie pozostaje bez echa wśród pochodzących z północnej Francji, Flandrii i Niemiec rycerzy, chętnych pozyskania doczesnych dóbr w zamian za świętobliwy mord. Powstaje armia. Papież początkowo wstrzymuje jeszcze wyroki śmierci, ale masakra innowierców potęguje się wraz z sukcesami krzyżowców, którzy pod przewodnictwem katolickich duchownych oraz wybranego na świeckiego dowódcę krucjaty rycerza Szymona z Montfort wyruszają na południe przez dolinę Rodanu.

Śmierć Innocentego III w 1216 nie zatrzymuje krucjaty. Dla jej wzmocnienia w 1224 roku cesarz Fryderyk II, (za pontyfikatu Honoriusza III), ustanawia, że herezja będzie karana spalaniem na stosie. Ale papież Grzegorz IX nie mając ochoty na pozostawienie miecza w świeckich rękach wyznacza w 1231 roku specjalnych komisarzy i to właśnie tę decyzję można uznać za oficjalną datę założenia papieskiej inkwizycji. [6]

O jej efektach M. Eliade napisał: — *Ponura "krucjata przeciw albigensom" - jedyna zwycięska. Pociągnęła za sobą znaczne skutki polityczne, kulturalne i religijne. Jej dziełem jest zarówno zjednoczenie i powiększenie królestwa Francji, jak zniszczenie cywilizacji Południa (...). Najpoważniejszym skutkiem natury religijnej był wzrost coraz bardziej złowieszczej potęgi Inkwizycji. (...) Sposób w jaki unicestwiono albigensów, stanowi jedną z najczarniejszych kart w dziejach Kościoła rzymskiego.* Poza zniszczeniem kraju, religijnie nie osiągnięto wiele. Herezja nadal bujnie krzewiła się i takim był rezultat tej pierwszej wewnętrznej krucjaty, którą chrześcijaństwo zorganizowało przeciw ludziom także uważającym się za chrześcijan.

Stephen O'Shea [7] uważa, że głównym jej celem było nie tyle wytępienie katarów, co zniszczenie ducha tolerancji, jaki rozpanoszył się w Langwedocji. Wszak odszczepieńców religijnych było tam kilkuset, może kilka tysięcy, natomiast tych, którzy pozwalali im swobodnie żyć, pracować i głosić prawdy, których nawet sami nie popierali — setki tysięcy i to we wszystkich stanach.

Antenaci

Aby zrozumieć rolę katarów, we Francji zwanych albigensami [8], trzeba przypomnieć ich antenatów. A można wywieść ich bliższą lub dalszą genealogię od gnostyków przez manichejczyków i paulicjan aż do bogomilców (bogomiłów), dla których cechą wspólną i charakterystyczną był dualizm, przyjmujący działanie dwóch potęg: Dobra i Zła, oraz przekonanie, że okrutny świat w jakim przyszło im żyć, świat materialny, jest dziełem Demona. Odrzucali więc Stary Testament lub uznawali starotestamentowego Jahwe jako stwórcy świata za Demiurga — „Złego Boga”. [9] Prowadziło to do potępienia ciała i ascezy, występujących czasem nawet w skrajnych postaciach. Ale nie wolno tu też zapomnieć o występujących różnicach wiodących do oryginalnej swoistości tego dualistycznego chrześcijaństwa. Kataryzm należy uznać za próbę założenia osobnego wyznania, nowej religii wyłonionej z kotła sporów doktrynalnych — tak epoki ówczesnej, jak i poprzednich.

W drugiej połowie VI wieku północną część Półwyspu Bałkańskiego zasiedlają Słowianie. Sto lat później Bułgarzy jednoczą kolonie na południe od Dunaju tworząc królestwo. W IX wieku kraj zaczynają ewangelizować misjonarze wysłani przez Rzym i Bizancjum, ale w X wieku muszą rywalizować z trzecim Kościołem — choć nazywających się chrześcijanami to jednak będącymi wyznawcami dualistycznej gnozy — paulicjan. I na tym gruncie, gdzie tam i wówczas rodzi się nowa herezja. Na wespół legendarny Jeremiasz, zwany Bogumilem (Przyjacielem Boga), powołał Kościół bogomilów (bogomolców). W opisach Kosmy i Eutymiusza Zigabena, dwu zwalczających bogomilizm katolickich autorów odnajdziemy spore rozbieżności, dotyczące np. radykalności dualizmu, ale trudno dzisiaj stwierdzić czy bardziej jest to wynikiem opisywanych środowisk (Bułgarii i Dragowicy) czy też różnic w wiedzy i mentalności autorów.

Bogomili przenikali do włoskich miast i dalej przez południową Francję na zachód Europy.

Trafiają tam na dobrze przygotowany grunt. Dowodem na to są płonące tam od początku XI wieku pod dualistami stosy. W 1017 roku pośród kanoniczek Krzyża Świętego w Orleanie wykryto herezję katarską i kazano je spalić żywcem. Historycy odnotowują, że przez następne półtora wieku więzi się, wiesza, pali na stosach — żywcem lub po ścięciu — w: Tuluzie, Monteforte, Châlons, Goslar, Soissons, Lége, Reims, Vézelay, Artois i Bonn. W 1157 roku Samson, arcybiskup Reims odkrył — dzięki przesłuchanej na okoliczność odrzucenia załotów kleryka dziewczynie, która wyznała, powołując się przy tym na przyjaciół myślących podobnie, iż wierzy, że zachowanie dziewictwa jest jej obowiązkiem — całe gniazdo herezji. Jego następca Henryk, brat króla Ludwika VII, w roku 1162 z przerażeniem pisze o dużej liczbie „manichejczyków znanych jako populikanie” usiłujących kupić sobie jego protekcję. Rok później na synodzie w Tours papież Aleksander III rzuca klątwę na wszystkich, którzy udzielali schronienia heretykom z okręgu Tuluzy i z Gaskonii lub mieli z nimi cokolwiek wspólnego. Ale te drastyczne represje są niezbyt skuteczne wśród ludzi uważających że to zły Bóg, /diabeł/ stworzył świat ziemski, zazdroszcząc Bogu panowania na światem niebiańskim.

O ścisłych związkach bogomili z katarami może świadczyć to, że na sobór albigeńskich dualistów, który odbywa się w 1167 roku w Saint-Feliks-de-Caraman w Langwedocji, przybywa z Konstantynopola bogomilski diakon Nikita, aby mu przewodniczyć.

Wśród katarów występowało wiele różnych i niezależnych sekt. Pewne zasady były wspólnie, ale potrafili skrajnie się różnić w szczegółach. Możemy też wyróżnić dwie szkoły: ściśle dualistyczną, bardziej manichejską, uznającą dwie rządzące światem zasady, oraz monarchiańską, zgodnie z którą zły Bóg był upadłym aniołem.

Katarzy

Kataryzm - religia, niezależnie od inspiracji, całkowicie wpisująca się w średniowieczną kulturę Europy, był *pacyfistyczną odmianą chrześcijaństwa [10] głoszącą tolerancję i ubóstwo*, którą należy zaliczyć do jednej z wielkich religii kształtujących ludzką świadomość. Ale również był jedną z wielu kultur bezwzględnie zniszczonych przez rzymskie chrześcijaństwo. Obie strony uznawały Chrystusa za Pana, choć dla jednej z nich, jego pobyt na ziemi miał charakter bardziej duchowy (świetlisty [11]), a dla drugiej, bardziej materialny (człowieczy). Wyznawcy Boga Światła nie chcieli podporządkować się Rzymowi, a tym bardziej jego lokalnym, zepsutym moralnie oraz pazernym na dobra tego świata, funkcjonariuszom. Dlatego też ci, dla których Syn Boży był bardziej człowieczy, w jego imieniu, sprawili kaźń tym, dla których był bardziej duchem. Jedni, z jego imieniem na ustach mordowali, a drudzy, wzywając jego imię dopóty jeszcze mogli, umierali. A ON siedział po prawicy Ojca Swego i obserwował sobie całe to zamieszanie. Godzenie się dobrego Boga na istnienie zła to jedna z najbardziej niezrozumiałych „tajemnic” chrześcijaństwa. [12] Dla świeckich historyków ważnym jest, iż *kataryzm jako pierwszy uruchomił mechanizmy aneksji i represji ideologicznej nazwane „Krucjatą” bądź „Inkwizycją”; mechanizmy pozostające modelem wydarzeń, które nie zniknęły z naszej cywilizacji. [13]*

Mit [14]

Misjonarze katarscy, aby w sposób zrozumiały wyjaśnić swe wierzenia, wplatali w dogmaty symbolikę i mity. Różne wątki mityczne występujące w katarskich szkołach można próbować wywieść z poniżej przedstawionego wzorca teologicznego porządku rzeczy: (...) *Bóg stworzył z nicości anioły i cztery elementy, ale mylą się mówiąc, że diabeł (Lucyfer) za jego pozwoleniem stworzył wszystko, co jest widzialne, to znaczy świat. Wierzą, że diabeł uformował ciało pierwszego człowieka i zamknął wewnątrz anioła, który już lekko zgrzeszył; że wszystkie dusze pochodzą od tego anioła...* Jak streścił ich mit dominikanin Rainer Sacconi, nawrócony heretyk. [15]

A trochę szerzej: — w kosmosie działają dwie zasady; potwierdzenia i negacji. Potwierdzenie, dobro wiekuiste jest Bogiem, złem jest wieczna negacja Lucyfer. istnieje wieczny niebiański świat prawdziwy. Jedyne świat rzeczywisty, który zaludniają hipostatyczne byty stanowiące połączenie trzech natur ciała, ducha i duszy występujących również u człowieka, ale ludzie mają ciała materialne, a boskie hipostazy „ciała chwalebne”. Świat postrzegany zmysłami jest osadzony w czasie. Ma swój początek i zmierza do nieuchronnego końca. Jest to świat nierzeczywisty. Stworzona przez Boga negacja świata rzeczywistego. Ten świat, ziemia jest piekłem. Więzieniem dla dusz zbudowanym z kiepskiego materiału przez Lucyfera, niezdarnego budowniczego.

Słowo jest twórcą świata za złotą bramą chmur, daleko po tamtej stronie gwiazd. Nasz świat jest dziełem Lucyfera. Słowo jest stwórcą, Lucyfer zaś jest tylko nieudolnym naśladowcą, „formiarzem”.

My, ludzie, strącone anioły, odpowiadamy obu zasadom. Jesteśmy ich emanacją. Duchowy człowiek i jego dusza są dziełem Słowa Bożego. Materialny człowiek i jego ciało są tworem Lucyfera. Nasza dusza jest boska, wieczna. Nasze ciało jest nieboskie, przejściowe. Przez Boga, który jest duchem, stworzona dusza, stwarzająca duchowi opór i tego powodu wypędzona na ziemię, musi na niej zostać, dopóki nie pozna nicości życia na Ziemi i nie zapragnie stać się znowu jednością z duchem. Ponownie stanie się boską, a powrót do Boga może rozpocząć się na tej ziemi. Jednak później, idąc przez gwiazdy dusze muszą się zmaterializować, zanim otworzą się przed nimi bramy ich prawdziwej ojczyzny. [16]

Swoją prawdziwą dom katarzy ulokowali po tamtej gwiazd. A życie na tej ziemi pośród grzeszników kierujących się kłamstwem i głupotą, a także chciwością, podłością i mściwością było większym złem od zadawanej przez nich śmierci. Nawet tej poprzedzanej najstraszliwszymi torturami, w ogniu stosów. Szczególnie wtedy, gdy następowała już po *consolamentum* największym sakramencie.

Dogmatyka

Nie ma tu możliwości przedstawienia całości katarskiego dogmatu, jego subtelności i wariantów, od skrajnego po umiarkowany. Nie jest to też dla nas wcale rzeczą tu najistotniejszą. Wystarczy nam pamiętać, że mieści się on w nurcie dualistycznej gnozy, której podstawą jest zawsze problem zła. *Na początku istniały dwie zasady, Dobra i Zła, a w nich istniały odwiecznie Światło i Ciemność. Od zasady Dobra pochodzi wszystko, co jest światłem i Duchem; od zasady Zła pochodzi wszystko, co jest Materią i Ciemnością.* Ten początek wyznania wiary florenckich katarów może być uznany za streszczenie całego katarysty. [17]

Otto Rahn: [18] - *Romańscy katarzy nauczali, że bóg jest duchem! Od najdawniejszych czasów jest On absolutną miłością, doskonałą, niezmienną, wieczną i sprawiedliwą. Zło i przemijalność nie mogą w nim tkwić, ani od niego pochodzić. Skutkiem tego jego twory mogą być tylko doskonałe, niezmiennie i dobre, a więc równie dobre jak źródło, z którego pochodzą. (...)gdyby pragnął on stworzyć istotę doskonałą, ale nie mógł zrealizować swego zamierzenia, wówczas nie byłby wszechmocny i doskonały. Gdyby zaś mógł stworzyć istotę doskonałą, ale tego nie chciał uczynić, wówczas nie można by go równać z doskonałą Miłością. A więc Bóg nie stworzył ziemskiego świata.*

Bóg jest „stwórcą” wszystkich rzeczy, albowiem tylko On ma moc powołania z niebytu czegoś co przedtem nie istniało. Stworzył też materię, ale jako zasadę. Zasadą tą — kształtującą widzialną i przemijającą materię — był boski twór nazywany Lucyferem, czasem też utożsamianym z Jahwe — Królem tego Świata. , który stworzył Niebo, Ziemię, i wszystko co na niej jest. „Stworzył” nawet człowieka — kobietę i mężczyznę.

Materialna postać stworzeń złożona jest ze „zła i nicości”, a materia (zło i nicość) dąży do nicości. Bóg jest nieskończenie dobry, ale zgodnie z boską ekonomią aby wydobyć z człowieka elementy wieczne (ducha) trzeba skazać go na doczesny żywot nieszczęsny, w którym panuje „czas” „zło” i „nicość”. Ofiara życia ma sens, gdy stanowi konieczny element powrotu do Boga i zbawienia. Aby człowiek mógł zostać zbawionym Bóg — dla spotęgowania złośliwości demona — musiał stać się człowiekiem. Od początków czasów było przewidziane, że Bóg pod postacią „pierwszego człowieka” złoży sam siebie w ofierze i dzięki temu duchowy element duszy w człowieku będzie mógł powracać do „wiekuiętego ducha”. „Chrystus” był jednym ze stworzonych przez Boga bytów hipostatycznych, a jego wcielenie w ciało Jezusa tylko pozorne. Właśnie On był tym „pierwszym człowiekiem”, zbawionym zbawicielem.

Brak sensu jest w cierpieniu doskonałego Boga. W jakim sensie ofiara Boga mogłaby rozwiązać sprawę? Dlatego jego uważano, że opisana w Ewangeliach ofiara miała wymiar jedynie ludzki i była symboliczną. Prawdziwe jej znaczenie miało wymiar kosmologiczny.

Jeżeli potrafię właściwie odczytać ewangeliczne przesłanie, ale wydaje mi się, że podobnie odczytuje je większość, to obowiązkiem chrześcijanina, na wzór postawy Chrystusa, jest przeciwstawianie się wszelkim zakusom demona dobrem i miłością, a nawet własną ofiarą. Absolutny zakaz stosowania przemocy. Tak absolutnym, że nawet w walce ze złem, odmową stosowania siły (zła). „Zło dobrem zwyciężaj”. Jak to się ma do chrześcijańskich praktyk uczy historia. Katarom tu nie dano szansy i możemy mówić tylko o początkach. A wówczas

uwidoczniło się jak bardzo starają postępować zgodnie z tym przesłaniem. Właśnie życie Jezusa było dla nich wzorem — oczywistym świadectwem tego, że ich wierzenia są zgodne z prawdą. Katarzy starali się, a przynajmniej mocno do tego dążyli, wszystkie te cnoty naśladować

Rene Nelli: *I w końcu, czyż nie pokazał on (Chrystus), że jeśli księżę tego świata posiada pełnię władzy nad duszami, które są zgubione, to ich zbawienie możliwe będzie tylko dzięki nadmiarowi boskiej dobroci i łasce, na którą, jako ofiary jedynie, nie muszą zasłużyć?*

Kościół katarski

O sobie samych mówią, że są Kościołem, ponieważ oni tylko za Chrystusem idą; i że pozostają prawdziwymi uczniami życia apostołskiego. Z listu Evervina do św. Bernarda. Jak pisze Borkowska: Katarzy przedstawiają siebie jako jedynych średniowiecznych spadkobierców pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego. Nowy Testament przeciwstawiają Staremu, głoszą Dobrą Nowinę. Nauczają, że Bóg jest dobry, kocha ludzi, w przeciwieństwie do srogiego Stwórcy z Genesis. (...) Kościół katarski skupiał wiernych, którzy chcieli otrzymać zbawienie wieczne, żyjąc zgodnie z zasadami Ewangelii. Jego powołaniem było przekazywanie słów Chrystusa i chrztu duchowego.

Początkowo starano się pozyskiwać szeroko sympatyków zwanych „słuchaczami”, ale od XII w. wLangwedocji, będącej tu przedmiotem naszego głównego zainteresowania, mamy dwie grupy „chrześcijan” i „wierzących”. Wierzącymi nazywane były te osoby, które jeszcze nie prowadziły w pełni ascetycznego trybu życia przestrzeganego dopiero przez „doskonałych”, ale zgadzały się z naukami katarów. Naukami, z których wynikały swoiste dla tej religii zakazy i nakazy. Należały do nich m.in. zakaz prokreacji (choć niekoniecznie seksu) ubóstwo, niespożywanie pokarmów pochodzenia zwierzęcego (zabijanie zwierząt było niedozwolone, gdyż zgodnie z zasadą reinkarnacji, przebywać w nich miały uwięzione dusze, natomiast można było zjadać ryby poczynane z wody) i wina, odrzucenie małżeństwa. Jedynie nieliczni wierzący mogli sobie na takie życie pozwolić i dlatego, aby móc prowadzić normalne życie zawierano z doskonałymi *convenenza*, to znaczy porozumienie gwarantujące przyjęcie na łożu śmierci, już bez potrzeby odpowiadania na pytania, chrztu duchowego, czyli *consolamentum*. Był to bardzo ważny obrzęd i wierzący wyczekiwali z nim do ostatniego momentu, ale osoba której już go udzielono, robiła wszystko, ażeby go nie utracić, co często prowadziło do *endury* — zagładzania się na śmierć.

Choć wszyscy „wierzący wcześniej, czy później powinni stać się „doskonałymi”, to nie tak łatwo było być katem

i drugi stopień inicjacji wszczynany był po długim okresie nauki adepta i następował zwykle dopiero tuż przed śmiercią. Potwierdzał go chrzest, którego rytuał Duvernoy opisuje tak: *Przez tchnienie Ducha Świętego przez włożenie rąk, - czyli chrzest Pawła, chrzest „ogniem i Duchem Świętym” jako przeciwieństwo chrztu wodą Jana Chrzciciela — dokonuje się przyjście „pocieszyciela”, Parakleta obiecanego przez Chrystusa w dzień zesłania ducha Świętego; stąd nazwa sakramentu *cosolamentum*: pocieszenie, czyli parakleza.* Po którym kandydat poddawany był obrzędowi chrztu duchowego.

Tylko stosunkowo wąska elita poddając się wszelkim wymaganym rygorom otrzymywała chrzest wcześniej pełniąc dalej wobec wierzących funkcję duchownych. Chrztu - połączonego ze złożeniem ślubów abstynencji, czystości i ubóstwa - dokonywano w domu biskupa. Uważano, iż dzięki owemu rytuałowi kandydat oczyszczony z wszelkiego grzechu otrzymuje ducha świętego, i zostaje uwolniony spod władzy Szatana. Stąd zrodziło się określenie „doskonały”. Ale to, nie pozbawione ironii, określenie pochodzi od ich przeciwników oni sami nazywali się *bonhommes*, czyli dobrymi ludźmi.

Doskonali podzieleni byli na „zwykłych” i „ochrzczonych”. Ochrzczeni, obdarzeni wielkim poważaniem i zaufaniem stanowili hierarchię Kościoła. Szacunek ten uwidaczniał się także w obrzędzie zwanym *melioramentum*, gdy „wierzący” przy spotkaniu z „ochrzczonym doskonałym” przyklękał i prosił o wybaczenie oraz błogosławieństwo.

Naczelne miejsce w Kościele katarskim zajmował biskup mający do pomocy dwu „synów” - „starszego” i „młodszy”, a także diakonów.

Katarzy negowali kult, obrzędy i sakramenty ortodoksyjnego chrześcijaństwa, ograniczając się, co do zasady, do modlitwy „Ojczy Nasz” i jedynego wielkiego sakramentu „pocieszenia” - *Consolamentum*. Było on czymś na podobieństwo jednocześnie chrztu i bierzmowania katolickiego, a nawet pełnił rolę swoistych święceń kapłańskich. Chrzest wodą

katarzy odrzucali ze względu na „materialność” i dlatego consolamentum polegało jedynie na nałożeniu rąk i błogosławieństwie, którym towarzyszyły odpowiedzi na pytania, przysięga zachowania określonych wymogów ascetycznych i modlitwa. Zdarzały się dodatkowe elementy rytualne (np. nałożenie księgi Nowego Testamentu czy ukłęknięcie) ale nie były one specjalnie istotne, gdyż był to sakrament duchowy. W późnym okresie kataryzmu, podczas obrony Montségur katarzy zmuszeni okolicznościami stosowali zmodyfikowaną, uproszczoną do minimum, wersję consolamentum.

Experimentum crucis

16 marca 1244 roku pada ostatnia twierdza hrabiów Tuluzy — Montségur, dumny zamek na wysokiej skale wyrastającej z trudno dostępnego wzgórza. Ponad dwieście osób odrzuciwszy zaofiarowane im nawrócenie dla *ad majorem Dei gloriam* (większej chwały Boga) Miłości zostaje zmienionych w popiół. Ale to jeszcze nie był koniec katarów. Do końca XIV w. religia ta dogorywa jeszcze w ukryciu rozproszona na małe grupy oraz w wioskach heretyków. **[19]** Ostatni ślad odnotowano w północnych Włoszech w 1412 roku. „Rzymscy” wyczyścili Europę z katarów do czysta.

Katolicy, od początków uzurpowali dla siebie postawy męczeńskie. Po dzień dzisiejszy próbuje się porównywać kilkuset (a niech to będzie nawet i kilka tysięcy) chrześcijan zamordowanych przez starożytnych Rzymian z setkami tysięcy wymordowanych później przez katolików. Księża i katecheci nadal nauczają, że męczeństwo za naszą wiarę było wynikiem świętości. Zaś „rozdmuchane przez wrogów Kościoła przypadki”, tych którzy nie chcąc wyrzec się swoich przekonań i zostali przez sprawne maszyny kościelnych państw okrutnie umęczeni, są tylko oczywistym wynikiem ich zatwardziałości. Ginących za wiarę katarów próbowano przedstawić jako samobójców. <<Niewyobrażalna heretycka zaciekłość. Zamiast złożyć przysięgę czy zjeść mięso, a więc złamać nakazy swej wiary, wybierali śmierć, w jednej z najtragiczniejszych jej postaci jaką jest śmierć w ogniu. Wybierali śmierć własną od śmierci kury dawanej im do zabicia jako test prawomyślności.>>

*

Były to inne czasy, ale chciałoby się aby nikt i nigdzie nie był represjonowany za poglądy, aż do ograniczania poglądów innych Nie może tak być, aby jedynie słusznym był wybór między czerwonym, a czarnym. Nic nie usprawiedliwia systemów autorytarnych ani tym bardziej totalitarnych. Człowiek dla człowieka powinien stanowić najwyższą wartość. Mogę obserwując czyjeś postępowanie wątpić w czystość jego intencji. Mogę głęboko się z nim nie zgadzać, a także polemizować z jego poglądami, ale nie wolno mi zakazać ich głoszenia, życia i działania w zgodzie z nimi. A już najbardziej, to nikomu nie wolno (nawet, pomimo tego, że nie bardzo jest to skuteczne) zabronić swobody myślenia. Oczywiście pod jednym warunkiem, że to działanie nie dąży do ograniczenia moich praw do tego samego. Każda cenzura jest złem i jej użycie może być tylko wymuszoną ostatecznością.

Micha Brumlik stawia nam pytanie bez odpowiedzi: *co by się stało, gdyby z tych czy innych względów nie zniszczono przemocą katarskiego Kościoła w Okcytanii?(...) Czy panowała wówczas mniejsza przemoc, większa sprawiedliwość i miłość bliźniego, a mniejsza korupcja?*

Uczono mnie, że nie wolno do oceny historycznych wydarzeń przykładać dzisiejszej miary, ale życie nauczyło mnie też, iż historia jest także nauką polityczną służącą wykazaniu własnych racji i pognębieniu politycznego przeciwnika. Każdy, kto sprawuje władzę, historię pisze na nowo, tak aby legitymizowała jego poczynania, a dyskredytowała wszelkie osiągnięcia ideowych rywali. Im mniej posiada się słuszności merytorycznych, tym jest większa determinacja w niszczeniu wszelkich śladów pozytywnych działań i osiągnięć przeciwników. Tak było dawniej, tak jest i dziś. Ze smutkiem myślę, że będzie tak zawsze.

Dlatego też, idąc śladami Brumlika, warto czasem zadać sobie następujące pytanie w duchu koncepcji tak zwanych światów alternatywnych: jak potoczyłyby się losy świata, dzieje kultury i cywilizacji ludzkiej (a przynajmniej tej europejskiej), gdyby dominującą siłą duchową inspirującą kulturę i cywilizację stał się w starożytności gnostycyzm, wywodzący się z tego pnia późniejszy manicheizm, czy też omówiony wyżej średniowieczny kataryzm? Nie ma tu miejsca na snucie szczegółowej wizji takiego alternatywnego świata, ale ciekawym jest pytanie czy byłby to świat bardziej humanistyczny i humanitarny od naszego, czy inspirowana przez wywodzące się z gnozy prądy myślowe kultura i cywilizacja byłaby rzeczywiście pluralistyczna i tolerancyjna, czy też odwrotnie, zostałaaby zawłaszczona intelektualnie przez uczonych

podobnych do Ottona Rahna i wykorzystana przez cynicznych kapłano-polityków na potrzeby propagandy nazistowskiej w ewentualnej mega-rzeszy totalitarnego neofaszyzmu. To już tylko takie gdybanie, ale historia uczy, że jeszcze nie powstała taka idea której nie można by — no, powiedzmy to grzecznie — zepsuć i chyba też dlatego, nie zaistniała jeszcze żadna idea której by nie

"Forum Klubowe" nr 27/2006.

Przypisy:

[1] Historycy katoliccy przytaczają ją w łagodniejszej formie: "Nie martwcie się. Sądzę, że niewielu da się nawrócić". Zresztą ważniejszym jest to co napisał do Ojca Świętego wieczorem po dokonaniu tego pierwszego odnotowanemu w historii holocaustowi: *Niemal 20 tysięcy obywateli poszło pod miecz, bez względu na wiek czy płeć. Dzieło boskiej zemsty było zachwycające.(!)*

[2] Nawiązuję tu do tytułu książki St. O'Shea "Herezja doskonała", choć mnie bardziej przekonuje śmiała teza Fernanda Niela, który uważa katarów nie za heretyków, ale twórców nowej religii całkowicie odmiennej od rzymskiego katolicyzmu: *Powiedzmy od razu, że nie chodzi tu (...) o herezję, przynajmniej w znaczeniu zwykle nadawanym temu pojęciu, lecz o religię całkowicie różną od chrześcijaństwa. Albigensi i katarzy posługują się słownictwem bardzo zbliżonym do katolickiego i to prawdopodobnie sprawia, że zawsze nazywano ich "heretykami".* Należy tu dodać, iż oni sami uważając się za prawowitych następców apostołów nazywali się dobrymi, czy też czasem prawdziwymi chrześcijanami. Opierali swą religię na Objawieniu Chrystusa i na księgach, w których podstawą były Ewangelie. Jednak wiele ich nauk nie miało nic wspólnego z rzymskim rozumieniem boskiej kosmologii. Korzystali z większej ilości źródeł niż pozwalał na to rzymski kanon i inaczej rozumieli wspólne z nimi fragmenty, w których Biblia potępia ciało i świat. Wierzyli, iż wszelka materia ma związek ze złem. Dlatego utrzymywali, że Chrystus - Syn Boży mógł mieć jedynie ciało duchowe, a na ziemi żył w pozornym ciele fizycznym. Chociaż uznawali Jezusa - nie zgadzali się z tym, że przyszedł on w ciele, i dlatego odrzucali wagę złożonej przez niego człowieczej ofiary okupu traktując ją symbolicznie. M. Eliade uważa, że *Albigensi wyznawali w istocie pewną 'sui generis' religię pochodzenia wschodniego i o wschodniej strukturze.* Nie potrafię rozsądzić, czy byli to prawdziwi, czy tylko heretycy chrześcijanie, ale wiem, że mniejsze różnice dogmatyczne występują wśród wielu współczesnych wyznań chrześcijańskich.

[3] Tak ocenił to Zbigniew Herbert. Pisząc dalej: *Wytarcie z mapy religijnej świata wiary albigensów - która mogła odegrać potężną rolę w kształtowaniu duchowego oblicza ludzkości, jak buddyzm czy islam - łączy się z powstaniem działającej przez wieki instytucji zwanej inkwizycją. Nic więc dziwnego, że ten węzeł zagadnień politycznych, narodowych, religijnych rozpala namiętności i niełatwy jest do rozplątania. /"Barbarzyńca w ogrodzie". Warszawa 2004./*

[4] Smutne, ale podobny sposób oceny daje się zauważyć nawet u tak wybitnego religioznawcy jakim był M. Eliade.

[5] Podstawowa literatura, z której - po za *Religią katarów* J. Duvernoy - korzystałem, to:

Malcolm Barber. *Katarzy*. Warszawa. 2004.

Joanna Borkowska. *Kataryzm. Spór o dualizm średniowieczny*. Kraków 2006.

Aubrey Burl. *Heretycy. Krucjata przeciw albigensom*. Wrocław 2003.

Malcolm Lambert. *Średniowieczne herezje*. Gdańsk - Warszawa 2002.

Ferdynand Niel. *Albigensi i katarzy*. Gdańsk - Warszawa 2002.

Otto Rahn. *Tragedia kataryzmu*. Literatura na Świecie. Nr 12/1987.

Steven Runciman. *Średniowieczny manicheizm*. Gdańsk 1996.

Stephen O'Shea. *Herezja doskonała*. Poznań 2002.

[6] Nie czas i nie miejsce aby rozpisywać się o Inkwizycji, ale ponieważ jej powstanie

jest powiązane z kataryzmem, należy tu odnotować, że instytucja ta - choć wszakże niezbyt zgodna chrześcijańskim posłaniem, to mocno ugruntowana w myśli Kościoła (np. por. wypowiedzi o heretykach św. Augustyna) - zaczęła kształtować się po dekrete *Ad abolendam*, wydanym w 1184 roku przez papieża Lucjusza III. Dekret ten nakazywał biskupom dwukrotnie w ciągu roku wizytowanie podległych sobie parafii, co do których istniało podejrzenie, że przebywają w nich heretycy, i przeprowadzenie tzw. *inquisitio*, czyli tajnego, prowadzonego z urzędu śledztwa opartego na zeznaniach zaprzysiężonych świadków. Dekret *Ad abolendam* pod groźbą ekskomuniki żądał on od władz państwowych udzielania wszelkiej potrzebnej pomocy sądom biskupim oraz uznania herezji za przestępstwo publiczne i jego ścigania karnego, choć rodzaj kar pozostawiono do uznania państwa, a prawo świeckie (podporządkowane kościelnemu) przewidywało tu karę śmierci. Ścisłe współdziałanie władz kościelnych ze świeckimi stało się kardynalną zasadą działania sądów Inkwizycji.

Kolejni papieże Inkwizycję udoskonalali. Innocenty III w 1204 zaostrza kary dla heretyków, uznając herezję za *zbrodnie przeciw majestatowi* dodaje do ekskomuniki karę śmierci. Papież Grzegorz IX, ustanawiając w różnych częściach Europy trybunały inkwizycyjne oraz mianując już teraz papieskich inkwizytorów, centralizuje tą Świętą Instytucję. Inkwizytorzy są najczęściej mianowani z grona powołanych w tym celu dominikanów oraz franciszkanów. *Innocenty IV wprowadza do procedury inkwizycyjnej torturę z zastrzeżeniem, jakby dla żartu, ażeby unikano przy tym uszkodzenia ciała.*

W czasach nowożytnych działalność tej przerażającej instytucji została przez wielu pisarzy i publicystów potępiona i nic w tym dziwnego skoro kapłani religii Boga Miłości - działający w myśl zasad, które zgodnie z moralnością ich epoki uchodziły za najszczytniejsze - w imię walki z herezją popełnili wiele najokrutniejszych zbrodni. Ale nie można też zapomnieć, że jeszcze na początku XX wieku papież Leon XIII mówi: *Kara śmierci jest niezbędnym i skutecznym środkiem dla osiągnięcia celu Kościoła, gdy buntownicy wystąpią przeciw niemu i naruszają jedność duchową.*

Radio Watykan w 2004 r.: *Ojciec święty podkreśla, iż Kościół coraz lepiej pojmuje, jak powinna się wyrażać jego wierność Chrystusowi. Okazywane przezeń w niektórych stuleciach przyzwolenie na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją a nawet przemocą sprawia, że trzeba się nad tym zjawiskiem pochylić ze skrucą. Papież nawiązał do obchodzonego 12 marca 2000 roku Dnia Przebaczenia. Prosił wówczas Boga o wybaczenie win, jakich dopuścili się synowie Kościoła, posługując się w imię wiary i moralności metodami nieewangelicznymi. Wypowiedziane wówczas słowa modlitwy dotyczą także dramatów związanych z inkwizycją i stanowiących ich następstwo zranień ludzkiej pamięci. Kościół wyraził wówczas postanowienie poszukiwania i krzewienia prawdy łagodnie i z miłością, w przekonaniu, że prawda nie inaczej się narzuca jak tylko mocą samej prawdy - stwierdził Jan Paweł II.*

Można by ze zrozumieniem przyjąć papieskie słowa dotyczące zamierzchłej przeszłości, wydarzeń z czasów bezwzględnych, gdyby nie książki ukazujące się w dzisiejszej Polsce. Na przykład Roman Konik - dr filozofii ze świeckiego Uniwersytetu Wrocławskiego w 2004 roku wydaje książkę "W obronie Świętej Inkwizycji". To już nie próba przedmiotowego podważenia dokumentami wielkości zbrodni oprawców "czarnej legendy Inkwizycji" napisanej przez ofiary i ich obrońców, której dokonuje np. Adam Marek Bryszewski, czy też żarliwej obrony tej zasłużonej dla Kościoła instytucji wraz wątpliwościami dotyczącymi ilości ofiar księdza Grzegorza Rysia. To intelektualny powrót do czasów mrocznych. Autorytetem dla autora jest książka z 1929 roku hrabiego Józefa Tyszkiewicza, a wzorem (by nie ograniczać się tylko do kościelnej apologetyki dla mas) mogą być "poradniki dla aktywistów" okresu stalinowskiego. Czytając to "naukowe" dzieło zaczynam się bać.

[7] St. O'Shea, Irlandczyk z pochodzenia, mieszkający długo w Paryżu, dziennikarz,

historyk i tłumacz. Pisze z prawdziwą pasją i wielką znajomością rzeczy. W książce "Herezja doskonała" wychodząc od prezentacji założeń religii katarów opisuje ich dzieje wraz z pogromem.

[8] W mieście Albi było szczególnie dużo katarów, toteż kronikarze kościelni nazywali ich albigensami (od francuskiego *Albigensis*) i określali owym mianem wszystkich "heretyków".

[9] *Prawo Mojżesza, które nazywamy Starym Zakonem, nie zostało nam dane przez Wszechmocnego, ale przez księcia złych duchów /Ermengaud z Béziers/. Prawo Mojżeszowe było jedynie cieniem i marnością, a Bóg, który je dał, był zbrodniczy i niegodziwy /Piotr Garcias z Tuluzy/.*

[10] Większość świeckich historyków uważa kataryzm za religię różną od rzymskiego katolicyzmu, ale zalicza go do wyznań chrześcijańskich. Historycy związani z Kościołem katolickim albo nazywają go herezją albo zaprzeczają przynależności do chrześcijaństwa, a czasem jedno i drugie, co świadczy nie tylko o niekonsekwencji terminologicznej.

[11] *Chrystus, światłość świata, jest tedy prawdziwym światłem, w przeciwieństwie do materialnego światła, nic bowiem, co materialne, nie jest prawdziwe.* To nie cytaty z pism katarskich, to Orygenes w Komentarzu do świętego Jana.

[12] Mnie mniej interesuje "Boska tajemnica", a bardziej ta rzeczywistość i udokumentowana rola hierarchii kościelnej z "Namiestnikiem Chrystusa" na czele.

[13] Jean Duvernoy

[14] Mit raz sformułowany choć przekształcany i modyfikowany wije się przez wieki. Sumeryjska Inana, to syryjska Aszera, egipska Izyda i grecka Hera, a śmierć i zmartwychwstanie bóstwa znane i powtarzane było na długo przed chrześcijaństwem. Próby odpowiedzi na pytania najistotniejsze zostały zapisane w mitach. Ale aby zachować gnostyczny powab tajemnicy przynajmniej jego część musi być niezrozumiała przyjmowana w oparciu o autorytet grupy. Wówczas jednostka zyskując bezpieczeństwo rezygnuje z własnej oceny sytuacji. Według ustaleń współczesnych socjologów religii Rodneya Starka i Rogera Finke popyt na daną religię jest szczególnie wielki, gdy jej praktykowanie związane jest z trudnościami i wymaga dużych wyrzeczeń.

[15] Cyt. za J. Borkowską, w książce której można znaleźć przykłady wariacji katarskich mitów.

[16] Otto Rahn. (Dla mnie to czysta poezja).

[17] Ferdynand Niel.

[18] Otto Rahn autor dwu książek "Krucjata przeciw Graalowi. Tragedia kataryzmu" i "Czeladzi Lucyfera" opartych między innymi na prowadzonych przez siebie w latach 20 i 30 XX w. na południu Francji kilkuletnich badaniach archeologicznych połączonych ze studiami nad historią kataryzmu.

Ten poplątany życiowo człowiek i niezwykle uczony żydowskiego pochodzenia był członkiem kilku niemieckich towarzystw teozoficznych i jednego z niemieckich zakonów różokrzyżowców. Wędrówkę po rozmaitych środowiskach ezoterycznych zakończył jako członek NSDAP i prawdopodobnie obersturmführer SS, współpracownik Ahnenerbe, instytutu badawczego pracującego pod patronatem Himmlera.

Jeśli chodzi o późniejsze losy Ottona Rahna, to istnieją co najmniej dwie wersje jego dalszych losów po roku 1939. Jedna z nich zaczerpnięta tu z książki Marka Tabora "Ezoteryczne źródła nazizmu", głosi, że pod koniec tego roku Rahn ze względu na pochodzenie i seksualne preferencje został, z rozkazu swoich przełożonych - byłych uczniów, stracony przez ścięcie. Ale ponieważ te jego przypadłości były znane przełożonym już wcześniej, to rodzi się podejrzenie, że pogłoska o nagłej niełascie i zgładzeniu Ottona Rahna mogła być tylko mistyfikacją zorganizowaną przez wywiad SS, dzięki której nowe wcielenie Ottona Rahna mogło bez odium dygnitarza SS kontynuować swoje poszukiwania i infiltrować środowiska ezoteryczne często wrogie Trzeciej Rzeszy. Ową hipotezę potwierdza fakt, że w rok po domniemanej egzekucji Ottona

Rahna pojawia się w archiwach SS postać niejakiego Rudolfa Rahna, wykonującego także bezpośrednie polecenia zastępcy Himmlera, generała SS, Wolffa. Dla mnie najprawdopodobniejszą jest wersja ...Eduarda Gugenbergera z książki "Czarni cudotwórcy", mówiąca że zagubiony człowiek popełnił samobójstwo.

[19] Nawiązuję do znakomitej książki Emmanuela Le Roy Ladurie. Montaillou, wioska heretyków 1294 - 1324. W której autor na podstawie rejestru inkwizycyjnego Jakuba Fournier (późniejszego papieża Benedykta XII) zrekonstruował życie wsi langwedockiej, a więc leżącej w regionie objętym silnym oddziaływaniem kataryzmu.

Andrzej B. Izdebski

Zastępca redaktora naczelnego Dwumiesięcznika Klubów Dyskusyjnych Lewicy "Forum Klubowe".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-09-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5042) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5042>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl